Nr. 231. Warszawa, Wtorek dnia 26 Września (8 Października) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 6 m. 8.
Zachód słońca o g. 5 m. 28.

Długość dnia g. 11 m. 20.
Ubyło dnia g. 5 m. 32.

Wtorek 8 Października.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Wtorek	Brygitty Wd.
Sroda	Dyonizego B. M.
Czwart.	Franciszka Borg.
Piątek	Andronika M.
Sobota	Maksymiliana
Niedziel.	Wincentego Kad.
Poniedz.	Kaliksta P. M.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy** po 12 kop. za wiersz. **Nekrologia** po 10 kop. za wiersz.

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro o 10-ej rano, przed ołtarzem św. Teresy Panny, w kościele Pokarmelickim na Krakowskiem Przedmieściu, odprawi się uroczysta na cześć Jej nowenna.

Jutrzejszemi nieszporami w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście, rozpoczyna się całodzienne odpustowe nabożeństwo, ku czci Najświętszego Sakramentu.

Górą Bismarck!...

Niedawno pisząc o stosunku kanclerza niemieckiego ze współzawodnikiem jego, hr. Waldersee, wykazywaliśmy już, że hr. Bismarck zyskuje przewagę, albowiem szef sztabu generalnego otrzymać ma stanowisko ambasadora zagranicą, które go odsunie od wszelkiej walki z przeciwnikiem na gruncie sfer rządzących.

Obecnie ks. Bismarck obchodzi tryumf wyraźniejszy, niż jaki mu przypisywały owe powyższe niedość jeszcze pewne wieści.

Przed kilkoma dniami „Kreuz zeitung" czyli „Gazeta Krzyżowa", organ, reprezentujący najskrajniejszy odcień konserwatyzmu protestancko-katolickiego, zamieściła szereg artykułów p. t. „Monarchia i kartel“.

W nich dowodziła gazeta, że pismacy rządowi wynaturzają prawdziwy charakter monarchii pruskiej, przesadzając doniosłość kombinacyi parlamentarnej, zwanej „kartelem".

Ich zdaniem, „kartel", t. j. związek stronnictwa konserwatywnego, konserwatywno-liberalnego i narodowo-liberalnego, jest niezbędny dla prawidłowego funkcyonowania instytucyi. Według zaś „Gazety Krzyżowej“, władza królewska, wolna od wszelkiego wpływu parlamentaryzmu, oparta na wojsku i biurokracyi — jest podstawą państwa pruskiego.

Podnosząc doniosłość kartelu, tworzą wbrew rzeczywistości kastę uprzywilejowanych „dobrych obywateli“, przeciwstawiając ich wcale niesłusznie nazwanym „Reichsfeinde“, t. j. nieprzyjaciołom państwa.

Wogóle artykuły te były aktem niezależności i opozycyi przeciw polityce bismarckowskiej. Myślą ich przewodnią było, że kartel, dając silną podstawę kanclerzowi, pozwala mu wywierać zbyt silny nacisk na młodego cesarza, że stanowisko, na jakie ks. Bismarck zepchnął monarchę, nie zgadza się z tradycyami Prus i że zerwanie kartelu powinno być pierwszym krokiem do naprawy stosunków wewnętrznych.

Artykuły pisane były śmiało, widocznie w przeświadczeniu, że opinie te mają odpowiednie poparcie, jakiem będzie okazana im sympatya z tronu.

W stronnictwie, reprezentowanem przez „Gazetę Krzyżową“ spodziewano się, że młody monarcha niemiecki rad będzie, że w ten sposób „przytarto rogów“ kanclerzowi.

Jakież więc było zdziwienie, gdy zamiast aplauzu, ultra-konserwatyści otrzymali od cesarza wymowne napomnienie.

Z polecenia Wilhelma II, organ rządowy „Reichsanzeiger," ogłosił publiczną naganę dla artykułów w „Gazecie Krzyżowej," potępiając ich tendencyę, a tem samem ks. Bismarckowi dając satysfakcyę nad jego nieprzyjaciołmi.

Pytanie teraz, jak kanclerz zechce z tryumfu swego skorzystać i dać przewagę swą uczuć wszystkim swoim przeciwnikom, który ośmielili się tak jawnie przeciw niemu wystąpić i doznali tak niespodziewanej klęski?...

Kronika polityczna.

— —

Austrya. Rada miejska lwowska postanowiła na wniosek swego wydziału finansowego zaciągnąć pożyczkę w sumie 800 tysięcy florenów, na dalsze budowanie szkół i koszar; powtóre wyznaczyła grunt pod budowę szkoły kadetów z zamiarem udania się do sejmu krajowego w wzniesienie tej budowy z funduszów krajowych.

* W Krakowie d. 5 b. m. nastąpiło uroczyste otwarcie jakoteż poświęcenie nowozbudowanego gmachu kliniki chirurgicznej, w obec ministrów Gautscha i Zaleskiego oraz namiestnika, senatu akademickiego, studentów i licznych gości.

Po nabożeństwie w kościele św. Łazarza, zgromadziła się wszystka publika przed nowym gmachem, gdzie klucze od tegoż doręczył inżynier-budowniczy Sarée rektorowi uniwersytetu Korczyńskiemu.

Poświęcenia dopełnił książe biskup krakowski. Prócz przemówienia tego ostatniego miał dłuższą mowę minister Gautsch; po nim przemówił dyrektor kliniki Rydyger i inni profesorowie.

Bulgarya. Metropolita Klemens, który tak ważnym był uczestnikiem wypadków politycznych w kraju tutejszym,

---

109

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ TRZECIA.

TOM II.

POSCIG ZA MEDALAMI.

(Ciąg dalszy.)

— A przecie w Paryżu...

— Tu nie Paryż łaskawy panie, tylko Joigny...

Naleganie nie byłoby się na nic zdało...

Pascal powrócił do hotelu Martin-Pecheur, uprzedził gospodarza, że będzie u niego nocował i poprosił żeby mu pokój przygotowano.

Gospodarz niezmiernie się ucieszył.

— Zjemy razem kolacyę panie Rambert—powiedział zacierając ręce—i wypróżnimy dwie, albo i trzy buteleczki owego Saint-Jacque, które panu tak smakowało przed jakiemi trzema miesiącami...

— Zgoda!—odrzekł Pascal.

* * *

Powróćmy do Fromentala.

Opuściliśmy go wczoraj, gdy po wyjściu z pokoju śpiącego syna, udał się i sam na spoczynek.

Zanim atoli położył się do łóżka, zasiadł przed biurkiem i chociaż bardzo zmęczony, napisał długi list do Magdaleny.

Dawał w nim różne zlecenia tyczące się Pawła i uprzedził między innemi o wizycie Verniera, jednego z agentów, wybranych do czuwania nad synem.

Skończywszy list, rozebrał się prędko, a po kilku minutach spał już na dobre.

Nazajutrz obudził się wcześnie i wstał w tej chwili.

Pawła zastał już na nogach.

Udzielił mu kilka rad ostatnich i odprowadził aż do stacyi powozów.

Młody człowiek wziął tu jeden z tych powozów, aby pojechać do Charenton. Ztamtąd po nad rzeką miał pieszo dojść do Créteil.

Vernier i jego towarzysz zastosowali się w zupełności do życzenia Fromentala.

Przebrani za nieźle mających się mieszczuchów, zamieszkali w dwóch karczmach przydróżnych, w których co niedziela zbierało się pełno spacerowiczów i rybaków.

Co rano spotykali się niby przypadkiem nad rzeką.

Witali się w obecności kilku osób miejscowych i następnie spacerując, obserwowali całą okolicę, a szczególniej dom wynajęty przez Fromentala.

La Fouine włóczył się również około tego domu.

Czekał aż stara Magdalena wstanie, ażeby jej się zapytać czy pan Paweł powrócił.

Agenci spostrzegli go i zaraz się domyślili, że to ten dzielny chłopak o jakim im wspominał Fromental.

Posłyszawszy ruch w małym domku, La Fouine zdecydował się zadzwonić.

Otworzyła mu Magdalena.

— Czy nie widziałeś mojego młodego pana? — spytała.

— Pytanie to dowodzi mi, że jeszcze nie powrócił.

— Jeszcze nie, ale się o to nie obawiam, skoro wiem, że jest przy ojcu.

— No więc—odrzekł la Fouine, przyjdę później.. zastanę go napewno i wybierzemy się razem na ryby...

— Dobrze, mój chłopcze...

— Do widzenia pani Magdaleno!

Magdalena zamknęła drzwi z powrotem, a Juliusz Boulenois poszedł kręcić się około szycht drzewa.

Wielką miał ochotę pójść na Marnę, ale postanowił zaczekać na Pawła, obmyśliwszy, że to najlepszy sposób czuwania nad nim.

— Zabierając go co rano na połów i odprowadzając go co wieczór do domu, mówił do siebie — żje dyabła ten, kto potrafi zbliżyć się do niego i mówić z nim bez mojej wiedzy.

Rajmund Fromental usadowiwszy syna do powozu, udał się do prefektury policyi.

Potrzeba było czekać do popołudnia na przybycie depeszy.

Zawierała te słowa:

„Pascal Saunier, wieczorem, po opuszczeniu więzienia, udał się z Jakóbem Lagardem, współtowarzyszem więziennym do Joigny, miejsca urodzenia Jakóba Lagarda.“

— Brawo!—wykrzyknął Rajmund uradowany—oto co nam daje w rękę koniec nitki przewodniej!—Towarzysz Pascala pochodzi z Joigny... Obaj pojechali razem...

nie został tym razem wybrany na członka Synodu, po upływie terminu swego mandatu. Ponownemu wyborowi tego prałata sprzeciwiało się wszelkiemi siłami ministeryum, z którem zawsze miewał zatargi.

Serbia. Piroczanacz, obrońca królowej Natalii w procesie rozwodowym, podał rachunek kosztów tej obrony na sumę 160 tysięcy denarów (czyli franków). Królowa uiściła już 60 tysięcy: resztę spłaci w krótkim czasie.

Hiszpania. Komisarze marokańscy przed powrotem swym do Tangeru głosili w Kadyksie, że kapitan ograbionego przez arabów statku „Miguel Teresa“ przyznał im się, że wiózł 42 skrzynie z karabinami, po 28 sztuk w każdej; a powtóre oświadczył, że się z nim i jego ludźmi dobrze podczas niewoli obchodzono.

Anglia. W Londynie odbyło się zgromadzenie służby tramwajowej i omnibusowej pod przewodnictwem lorda Roseberry. Ten ostatni w przemówieniu swojem nazwał nadmierne przedłużenie pracy dziennej hańbą dla cywilizacyi, i wskazał na niedawną zmowę robotników dokowych, która okazała, co może połączenie sił i solidarność przeciw ciemięztwu kapitałów.

Zgromadzenie uchwaliło, iż czas pracy powinien być ograniczony do godzin dwunastu.

Włochy. Z powodu listu deputowanego włoskiego, Cucchi, w którym ten ostatni przytacza dowody, iż Rzym został zajęty w roku 1870-ym nietylko za zgodą, lecz z poduszczenia Niemiec, zjawiają się w prasie niemieckiej liczne artykuły, które rzecz tę we właściwem starają się przedstawić świetle. Pan Cucchi—pisze „Algemeine Zeitung,“ widzi dowód moralnego udziału Prus w zajęciu Rzymu i w tem pomiędzy innemi, iż po wejściu wojsk włoskich w d. 10 ym września do Rzymu przez Porta-Pia hr. Arnim, ambasador pruski, zjawił się natychmiast w charakterze urzędowym u jenerała Cadorna, dowódcy wojsk włoskich. Nie należy zapominać, iż w tym czasie Niemcy prowadziły wojnę z Francyą, a kompletne połączenie w jednę całość wszystkich państw niemieckich było tylko kwestyą czasu. To też rząd pruski nie mógł zabronić Włochom wykonania tego, co sam w bardzo niedługim czasie wykonać zamierzał. W chwili, gdy wojska włoskie zajmowały Rzym, hr. Arnim był na urlopie. Rozkazano mu coprędzej powrócić na stanowisko i niedano żadnych nowych instrukcyj. Ponieważ zaś dawne nakazywały ambasadorowi traktować sympatycznie wszelkie objawy zjednoczenia Włoch, musiał więc wyrazić dowódcy wojsk włoskich swe zadowolenie z dokonania czynu, tak wielkie dla tegoż zjednoczenia mającego znaczenie. Jak zawsze tak i wówczas polityka niemiecka trzymała się zasady nieinterwencyi w sprawy wewnętrzne mocarstw obcych i powoływanie się na wpływy pruskie co do zajęcia Rzymu przez wojska włoskie, niema żadnej podstawy.

Belgia. Tutejszy „Nord“ powiada z okazyi głośnego artykułu „Fremdenblatt'u, dotyczącego Bułgaryi: „Jeżeli wiedeński „Fremdenblatt“, radzi Turcyi, ażeby przez uznanie księcia Ferdynanda za władcę Bulgaryi, jakoteż niezależności tego kraju, umocniła własne swoje i Europy bezpieczeństwo, to zda się nam być najlepszym środkiem do zmiany chronicznego niedomagania w chorobę gwałtowną. Doradzając Turcyi rozdarcie traktatu berlińskiego, a więc wyzucie się z opieki prawa publicznego Europy, a szukania natomiast innej, ma się na widoku poprostu, aby ona dla cudzej korzyści kasztany z ognia wygarniała.

Turcya. Rada ministrów zajmuje się projektami pewnych miejscowych reform w Armenii. Mają one dotyczeć szczególniej służby bezpieczeństwa publicznego i wymiaru sprawiedliwości.

Tanie kuchnie.

Wielkiem dobrodziejstwem dla biednej klasy robotniczej, było urządzenie w roku zeszłym tanich śniadań w porze zimowej przez zarząd tanich kuchen.

Za 3 kop. dawano sporą porcyę zupy posilnej z chlebem, krupniku lub grochówki — a pięćdziesiąt tysięcy spożytych porcyj było wymownym dowodem, jak skwapliwie korzystano z tych śniadań.

Właściwie były to dla wielu zarazem obiady.

W tym roku, zarząd tanich kuchen postanowił również urządzić takie śniadania, lecz zaszła poważna kwestya pomieszczenia dla jadalni.

„Tanie śniadania“ w roku ubiegłym wydawane były w części lokalu ochrony IX (imienia Baudouina przy ulicy Piwnej).

Zarząd tanich kuchen szukał w ciągu roku odpowiedniego lokalu dla pomieszczenia tej jadalni, lecz nie mógł go znaleźć wobec zbyt wygórowanych warunków właścicieli domów.

W tem położeniu zakołatać znów musiał do Towarzystwa dobroczynności o udzielenie mu, jak w roku poprzednim, lokalu pomienionej ochrony.

Administracya ogólna Towarzystwa dobroczynności zgodziła się na prośbę zarządu tanich kuchen z warunkiem jednak, jeżeli nie sprzeciwi się temu rada opiekuńcza ochrony.

Wczoraj wieczorem odbyło się w tym przedmiocie posiedzenie zarząda tanich kuchen w lokalu taniej kuchni nr. 2 na Nowym Świecie.

Reprezentujący radę opiekuńczą, p. Jan Gautier, zarazem członek zarządu tanich kuchen, którego poparcie urządzenia zeszłorocznej jadalni taniej miało wiele do zawdzięczenia, oświadczył, że pomieszczenie jej obok ochrony źle oddziaływało na warunki sanitarne tego zakładu, — rada więc uważa sąsiedztwo jadalni za nieodpowiednie dla ochrony.

Pp: Lewandowski, Gołębiowski, Feist, dr. Polak, Czajewicz dowodzili, że złe wpływy na zdrowotność ochrony mogą być usunięte, przy użyciu właściwych środków. Do przedsięwzięcia tych starań zarząd tanich kuchen oświadczył całą gotowość ze swej strony i niebawem przy wspólnem z radą ochrony obejrzeniu lokalu na miejscu porozumie się, jakie ulepszenia ma zarządzić, dla zapobieżenia wszelkim ujemnym wpływom na zdrowotność.

W ten sposób kwestya cała o lokal, zostanie bezwątpienia załatwioną pomyślnie i z dniem 1-ym listopada zarząd tanich kuchen będzie mógł już przystąpić do wydawania „tanich śniadań.“

Sądzimy nadto, że w przyszłości znajdzie się przecie wśród właścicieli domów kto chętny do oddania lokalu na przystępnych warunkach, dla pomieszczenia tyle pożytecznej „taniej jadalni.“

—j—

Wystawa rzemiosł.

Muzeum przemysłu i rolnictwa postanowiło, jak już wiadomo, urządzić w początkach r. p. wystawę rzemieślniczą o możliwie szerokim programie.

Komitet wystawowy, pamiętając o całej trudności podjętego przez się zadania — a chcąc aby usiłowania jego w tym kierunku pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem, wystosował odpowiednią odezwę do wszystkich tutejszych pp. starszych i podstarszych zgromadzeń cechowych, upraszając ich o przybycie do sali posiedzeń muzeum na naradę.

Łatwo się domyśleć, iż szło tu o zaproszenie zgromadzeń do wzięcia udziału w wystawie, zbiorowego, które mogłoby się bardzo znacznie przyczynić do uświetnienia ekspozycyi, a nadto zareklamowałoby należycie wyroby danego cechu.

Narady rozpoczęły się wczoraj około godz. 9-ej wieczorem. Zebranie było dosyć liczne.

W nieobecności przewodniczącego w wystawie rzemiosł, p. Teodora Wernera, posiedzenie zagaił dziekan Aleksandrowicz.

W krótkich słowach, szanowny dziekan, wyłuszczył powód zebrania, poczem zaprosił sekretarza muzeum, p. Adolfa Kossowskiego do odczytania zgromadzonym całkowitego programu wystawy, znanego już czytelnikom „Dziennika.“

Po odczytaniu tego programu zabrał powtórnie głos p. Aleksandrowicz i w gorących słowach zwrócił się do przedstawicieli cechów o przyjęcie udziału w wystawie.

W odpowiedzi na to oświadczył pan Brodzki, że skoro już różni pojedyńczy członkowie cechów zapragnęli i przyrzekli swój współudział w wystawie, pocóż w takim razie zbiorowa wystawa samych cechów?... Zresztą, dodał p. B., jakaż nagroda czeka spracowanego rzemieślnika, jeżeli za okaz jego otrzymało oznakę zaszczytną zgromadzenie—a nie on sam?...

Na wystąpienie to odpowiedział z łona komitetu p. Juszczyk, utrzymując, iż cechy bez względu na konkurencyę swoich członków, udział w wystawie stanowczo przyjąć powinny, gdyż takie ogólne wystąpienie zgromadzeń, da publiczności możność zoryentowania się w nagromadzonych okazach i poznania wyrobów krajowych.

Gremialne wystąpienie cechów oddać

— Jadę do Joigny.

— A co tam będziesz robił? — zapytał prefekt...

— Spodziewam się odnaleźć ślad, po którym pójdę dalej i z którego nie dam się sprowadzić niczem na świecie. Dwaj rozbójnicy zapewne się ze sobą nie rozłączyli... Pewny jestem, że ułożyli razem spisek i razem prowadzą dzieło.

— Ale nie myślisz napotkać ich w Joigny?

— Napewno nie... bo cóżby tam robili. Są w Paryżu, to pewna, tylko gdzie ich w tym Paryżu odszukać?

— Tego odgadnąć nie mogę, ale musieli ślad jakiś po sobie pozostawić w Joigny.

— Gdy ślad ten wykryję, dojdę do obecnej ich siedziby... Przed wyjazdem potrzebować będę pewnych jeszcze objaśnień... proszę więc pana prefekta o pozwolenie mi wysłania jeszcze depeszy w jego imieniu...

— Pisz mój drogi i posyłaj!...

Rajmund skreślił co następuje:

„Proszę wyjaśnić, czy Pascal Saunier i Jakób Lagarde otrzymywali z Paryża jakie listy i przesyłki— donieść jeżeli można nazwiska osób do których pisywali, donieść czy mieli jakie pieniądze wychodząc z więzienia?“

Przeczytał prefektowi depeszę i odniósł ją zaraz do biura telegraficznego.

Na odpowiedź trzeba było poczekać.

Nadeszła dopiero o piątej wieczorem, ale napełniła Rajmunda radością i nadzieją.

Uczucie to podzielił w zupełności prefekt policyi.

XXXVI.

Odpowiedź brzmiała:

„Pascal Saunier, odbierał listy i małe sumki pieniężne z Paryża, od niejakiej Angeli Martin. — Jakób Lagarde nie otrzymywał ani listów ani pieniędzy, dopiero na kilka tygodni przed uwolnieniem, otrzymał wezwanie rejenta z Joigny, ażeby się zgłosił tam w jakimś interesie... Nie wiemy jak się ten rejent nazywa. — Opuszczając więzienie, Saunier miał trzysta franków, a Lagarde pięćset.“

— Widzi pan prefekt,— wykrzyknął Rajmund, którego oczy zabłysły — oto co nas objaśnia i działać pozwala... Potrzeba wyszukać owej Angeli Martin, Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że pierwszą wizytę po przybyciu do Paryża, złożyli łotrzykowie tej kobiecie. To kura co znosi złote jaja....

— Jedziesz więc do Joigny?

— Jadę, panie prefekcie.

— Kiedy?...

— Dziś wieczorem, jeżeli trafię na pociąg, lub... jutro... jak najwcześniej... Prosiłbym pana prefekta o parę słów do sądu w Joigny, bo zapewne będę potrzebował jego pomocy.

— Zaraz piszę.

Dygnitarz zabrał się do pisania — a Rajmund w czasie tego przeglądał rozkład jazdy kolei żelaznych.

Najwcześniejszy pociąg odchodził o ósmej wieczorem i przybywał do Joigny o dziesiątej minut pięćdziesiąt pięć.

Lubo było to już za późno do rozpoczynania poszukiwań, Fromental postanowił jednakże pojechać tym pociągiem, ażeby nazajutrz rano módz się przedstawić prokuratorowi rzeczpospolitej, i zażądać pomocy komisarza policyi do rozpoczęcia śledztwa.

— Cóżeś postanowił?... zapytał prefekt, oddając Fromentalowi list przygotowany.

— Jadę wieczorem.

— Bardzo dobrze... Oto pieniądze na koszta podróży i poszukiwań, — dodał dygnitarz podając Rajmundowi rulon złota.

— Nie oszczędzaj, zmiłuj się, nie oszczędzaj!... Za jakąbądź cenę musimy raz skończyć te rzeczy... Wydam rozkazy, ażeby zaraz od dzisiaj zajęto się Angelą Martin.

Fromental wziął depeszę i wyszedł tak uradowany, jak nie był od niepamiętnych już czasów.

Był zupełnie przekonanym, że trafili na ślad i to na dobry!...

Chociaż miał być nieobecnym zaledwie kilka godzin, poszedł do domu, wziął sakwojaż, zjadł pospiesznie obiad i udał się na kolej Lyońską.

Punkt o ósmej pociąg pospieszny unosił go z Paryża.

Pozostawmy go, a powróćmy do Petit-Castel, gdzie syn hrabiny de Chatelux był uwięziony.

Po atakach wściekłości i czarnej rozpaczy, jakim byliśmy obecni, nieszczęśliwy młodzieniec padł na posłanie trzęsąc się z zimna, z głową pałającą, z szumem w uszach.

Opanował go ciężki sen letargiczny, z którego się dopiero po kilku godzinach przebudził.

Gorączka zupełnie go opuściła.

Myśl miał spokojną, umysł trzeźwy.

Przypomniał sobie najdokładniej każdą rzecz przed swojem uwięzieniem.

Spojrzenie rzucone do około dostatecznem było, ażeby go przekonać, iż znajdował się w piwnicy, której zimne,

może samym cechom znaczne usługi, o których przekonać się będzie można dopiero po zamknięciu wystawy.

Co zaś do specyalnego wynagradzania rzemieślników, p. Juszczyk zaproponował przyjęcie znanego już systemu, ofiarowywania tymże pewnych kwot, co dla pracującego na chleb, w każdym razie, będzie bardziej praktycznem uznaniem, niż wszelkie oznaki honorowe i medale.

Niewiele wszakże pomagały przekonywające argumenty p. Juszczyka, pełne swady i humoru...

Oponentów „z zasady,“ było dosyć! I kto wie, jak długo obracanoby się w zaczarowanem kółku, gdyby nie interwencya przewodniczącego, zapytującego ostatecznie, czy zebrani popierać będą usiłowania komitetu, czy nie?

Przyparci w ten sposób do muru „ojcowie cechów“ postanowili *w zasadzie* nie odmawiać swego współudziału w wystawie, prosili wszakże o kilkudniowy namysł i możność powtórnego w tej kwestyi zebrania się w salach muzealnych.

Na propozycyę tę zgodzono się, a termin ponownego zebrania oznaczono za dni kilka.

Posiedzenie zamknięto o godz. 10 ej wieczorem. *—as—*

Wystawa rolnicza w Wiedniu.

W roku przyszłym odbędzie się w Wiedniu wystawa rolnicza. Sądząc z szerokiego programu, zapowiada się ona świetnie, że zaś ostatni popis rolniczy odbył się tam w r. 1867, czyli lat temu 23, bezwątpienia wpłynąć to musi na powodzenie popisu przyszłorocznego.

Przeznaczono na wystawę część „Prateru,“ a ministerstwo handlu użycza tak zwanej rotundy t. j. budynku wystawionego dla wystawy powszechnej wiedeńskiej.

Wystawa otwartą zostanie 15 maja, a trwać będzie do 15 października lub 1-go listopada 1890 r.

Prezesem komitetu jest: Józef książe Colloredo - Mannsfeld, vice - prezesami: Franciszek hr. Falkenhayn i Krystyan hr. Kinsky.

Na nagrodę w medalach i gotowiznę przeznaczono 60,000 guldenów.

Głównych działów będzie 11, z których do sześciu tylko dopuszczeni będą obcokrajowcy.

Podczas wystawy odbywać się będą zebrania rolników, konferencye rolne, również projektowane są wycieczki dla zwiedzania gospodarstw.

Dziś, kiedy niemcy zamknęli nam swoje granice i swojemi tylko produktami chcieliby nas uszczęśliwiać, poznanie dokładniejsze stosunków rolnych i przemysłu rolnego w sąsiedniej Austryi, przydałoby się bardzo, przydałoby się dla przekonania, czy i w jakiej gałęzi naszego przemysłu rolnego, moglibyśmy konkurować i otworzyć sobie tamże zbyt.

— Pan Główny Naczelnik Kraju, generał-adjutant Hurko, raczył przyjmować udział w obiedzie, danym w sobotę przez klub ruski na otwarcie sezonu jesiennego.

(„Warszawskij Dniewnik“).

Z miasta i kraju.

* **W rozkazie p. o. oberpolicmajstra** zamieszczono, co następuje: „Przekonałem się, iż w księgach ludności, w rubrykach mieszczących uwagi o czasowym wyjeździe, wymeldowaniu do więzienia lub szpitala, o przesiedleniu się, śmierci, zmianie mieszkania i t. p. szczegóły wypisywane bywają nader nieczytelnie i niedbale. Z tego powodu polecam komisarzom cyrkułowym dopilnować, aby: 1) adnotacye powyższe były zapisywane przez właścicieli domów do ksiąg ludności we właściwych rubrykach jasno i czytelnie; 2) nie powinny w jednej pozycyi zajmować więcej nad cztery wiersze; 3) po zapełnieniu pozycyi adnotacyami, zapisany mieszkaniec winien być przeniesiony pod najbliższą nową pozycyę, w której należy wypisywać następne uwagi.“

* **Słuszna odmowa.** Zarząd teatrów warszawskich zażądał od Magistratu pozwolenia na pobudowanie na skwerze przed ogrodem Krasińskich, obok składu dekoracyj, otwartej szopy na pomieszczenie olbrzymich wozów, używanych do przewożenia dekoracyj. Magistrat żądaniu temu odmówił, bo dążyło ono do ostatecznego zeszpecenia skweru.

* **Z muzeum.** Pan Matjas Bersohn, po powrocie z zagranicy, zaczął pełnić czynności członka honorowego komitetu wystawy starożytności.

Zarząd muzeum uprasza za naszem pośrednictwem osoby, które już zadeklarowały swoje okazy, o prędkie nadsyłanie takowych, gdyż od tego zależy szybkie i we właściwym czasie ugrupowanie przedmiotów.

* **Zarząd muzeum przemysłu i rolnictwa** zwrócił się do komitetu jarmarku na chmiel z prośbą, o zaprojektowanie plantatorom, którzy brali udział w jarmarku, lecz dotychczas chmielu nie sprzedali, iżby wzięli udział w mającej się odbyc w gmachu muzeum wystawie nasion, gdzie chmiel niezawodnie znajdzie zbyt łatwy; zarząd muzeum zastrzega sobie 5 prct. od otrzymanej przy sprzedaży sumy.

* **Zabawa urządzona w sobotę i niedzielę** w ogrodzie Saskim na dochód ochrony Mikołajewskiej dla dzieci żołnierskich, zgromadziła, jak donosi „Warszawskij Dniewnik“ do 30 tysięcy osób. Namioty, gdzie sprzedawano bilety na loteryę, były tłumnie oblegane. Iluminacya i udekorowanie ogrodu były równie piękne, jak na poprzedniej zabawie.

Główniejsze fanty wygrali: garnitur mebli p. Piotr Mroczkowski, ulica Wolska nr. 66; kompletny serwis stołowy na 12 osób p. Dołęgowski, Krucza 21; lustro w złoconych ramach p. Stanisław Gajkowski, Piękna 54; łóżko żelazne z takimż materacem p. Kamieński, Jerozolimska 12; żelazną umywalkę z porcelanowym przyrządem p. Rokfeld, Bracka 17; kolebkę żelazną p. Szczegłowa, Franciszkańska 2; podstawkę do owoców z nowego srebra p. Sołonin, Nowy Świat 36; stolik fantazyjny z inkrustacyą p. Burow, Mokotowska 35; stoliki do kart z przyborami p. Kolenowa, róg Mokotowskiej i Wilczej i p. Polubojarynow, cytadela.

* **Z literatury.** Nakładem „Głosu“ wyszedł ostatni zeszyt tomu drugiego „Zasad socyologii“ Spencera.

* **Choroby zakaźne** odra i szkarlatyna coraz bardziej się rozszerzają, mianowicie zaś panują w wioskach za rogatką Marymoncką. Do miejscowości Grossów, Kaskada i Marymont delegowany został w celu zarządzenia odpowiednich środków zapobiegawczych lekarz pow. Warszawskiego, Targowski.

Dzieciobójstwo. Za rogatkami Powązkowskiemi pod Wawrzyszewem, znaleziono pudło w kształcie trumienki, w którem znajdowały się zwłoki nowonarodzonego niemowlęcia.

Śledztwo zarządzone.

Samobójstwo. Wczoraj o godzinie 5 po południu, zamieszkała na Nowym Świecie p. z Bystrzanowskich Waligórska, pozbawiła się życia przez poderżnięcie gardła brzytwą.

Napad zbrodniczy. Pani Michalina Kacprzycka, przechodząc z mężem wczoraj wieczorem przez ulicę Sienną, została napadniętą z tyłu przez jakiegoś łotra, który zadał jej cios nożem w głowę i zbiegł.

Z ulicy. Wczoraj Mieczysław Stępkowski, przechodząc przez ulicę Włodzimierską, został nagle ugodzony w oko główką śledzia, którą wyrzucono z okna mieszkania Adolfa Szolca.

Poparzenie. W kawiarni Aleksandra Zakrzewskiego przy ulicy Królewskiej nr. 33, Marya Peszyńska, niosąc tacę z herbatą, potrącona przez jednego z gości, uległa poparzeniu rąk.

Przygniecenie. W domu nr. 83 przy ulicy Pawiej, podczas wyjazdu z bramy dorożki, małoletni syn stróża, Konrad Lewandowski, przygnieciony do ściany, otrzymał ciężką ranę w kolano.

Popłoch w bóżnicy. W zeszłą sobotę, w bóżnicy na Powązkach, w czasie modłów, w których brało udział wielu żydów, a przeważnie kobiet, pomiędzy temi ostatniemi nagle wszczął się popłoch, a następnie krzyk „Fajer“. Poczęto uciekać nie drzwiami, lecz wprost przez okno wyskakiwano na ulicę.

Skutkiem tego bardzo wiele kobiet poniosło cięższe lub lżejsze obrażenia.

Kilkunastu mężczyzn, zachowawszy zimną krew, wbiegło pomiędzy przestraszone wstrzymując je i objaśniając, że ognia nigdzie niema.

Dzięki temu, zdołano uspokoić kobiety i nabożeństwa dokończono.

Powodem popłochu był rzeczywiście ogień, który wynikł w pobliskim domu, lecz płomienie zaraz ugaszono.

* **Sobienie-Jeziory.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich.“*).

Jeden z włościan wsi Piwonin, odległej o wiorstę od Sobień, wykopując przed paru dniami kartofle w polu, znalazł kilka naczyń oryginalnego kształtu, napełnionych, jak się na razie zdawało, piaskiem. Po bliższem zbadaniu takowych przez jednego z obywateli miej-

---

wilgotne powietrze przejmowało go do kości.

Przypomniał sobie jeden po drugim wszystkie fakta, jakie go spotkały po przybyciu do tego nieznanego domu—i doszedł do przekonania, iż doktór Thompson chciał wywrzeć zemstę nad nim.

Zdawało mu się nieprawdopodobnem, ażeby jego uwięzienie trwało długo. Jak tylko zostanie wolnym, doktór amerykański będzie się musiał tłomaczyć przed trybunałami francuzkimi.

Przyszło mu znowu na myśl, że może czychają na jego życie, ale znów tę myśl odepchnął od siebie.

Nie mogli przecie wyrzeknąć jego śmierci, skoro nie pozwolili mu umierać z głodu, skoro zaopatrzyli go w posiłek.

Zbliżył się do stolika.

Leżał na nim chleb, zimne mięsiwo, owoce, ciasta, stały butelki z winem.

— No — rzekł Fabian z przymuszonym uśmiechem — wszystko to widocznie żarty. Doktór postanowił mnie przestraszyć!... Koncept nieszczególny, ale nie ma się czego obawiać...

Na boku spostrzegł butelkę z pięknym żółtawego koloru płynem, odkorkował ją i przytknął do nosa.

— Olej do palenia!... a.. i knotki także... — mruknął zobaczywszy pudełko, jakie przyniosła była Angela. Zdawałoby się to dowodzić, że chce moje uwięzienie przedłużyć.. No, dolejmy oleju do lampki i zmieńmy knotek...

Młody człowiek, najzupełniej pewny, że to żarty, zaczął brać wszystko weselej.

Jedna go myśl jednakże niepokoiła, mianowicie to, że matka musiała być śmiertelną przejęta trwogą. Trzymał w tajemnicy swoje wizyty u doktora Thompsona. Hrabina nie wiedziała nic o jego miłości, niepodobna jej zatem było domyślić się powodu nieobecności syna.. Najpewniejsza być musiała, że nie żyje, że stał się ofiarą jakiegoś przypadku czy zbrodni... Jakże znieść się z nią, jak ją uspokoić jednem choćby słowem? Doprawdy że zwaryuje, albo umrze, jeżeli się ta straszna sytuacya przedłuży, ale czy się przedłuży?...

Uspakajał się trochę w tym względzie.

Nie podejrzewał ani Angeli, ani Marty, ażeby były wspólniczkami doktora i przyłożyły rękę do tego co się stało — i przypuszczał, że nieomieszkają przyjść mu z pomocą.

— Od jak dawna ja tu jestem?... zapytał się nagle szykując lampkę.—Olej się prawie wypalił... upłynęło więc sporo czasu...

Wyjął z kieszeni zegarek i spojrzał na godzinę.

Obie skazówki stały na dwunastej.

— Południe czy północ?... — szepnął przykładając zegarek do ucha, ażeby się przekonać czy chodzi.

Zegarek szedł.

— Musi być południe...—ciągnął Fabian.—Przybyłem tu wczoraj wieczór o jedenastej...—Spałem kilka godzin!...— Zresztą żołądek mój dowodzi, że już jest późno, bo krzyczy z głodu... — No, potrzeba być filozofem?...—Jeżeli to żarty, o czem nie wątpię, to wkrótce się przecie skończą... — Jeżeli przeciwnie, mam do czynienia z podstępnym wrogiem, to czekam go odważnie!...—Zacznijmy naprzód od zwiedzenia mojego zaimprowizowanego więzienia.

Uniósł lampkę i zaczął oświecać każdy kącik.

— Najzupełniejsza piwnica z okienkami zamurowanemi—rzekł.—Dla czego je zamurowąno?

Czyżby w przewidywaniu, że mnie tu pewnego dnia osadzą!...

Drzwi okute blachą i bez widocznego zamku!

Wszystko to bardzo dziwne i najzupełniej niezrozumiałe!...

A tam, co ja widzę?

Oh! oh! ogniwo żelazne, coś w rodzaju arkana, wmurowane i opatrzone w łańcuchy!...

Słowo honoru!... to melodramat prawdziwy.—Wyglądam jak więzień w Tour-de Nesle... Czy przypadkiem nie jestem Buridanem? Chcę się widzieć z Orsinim i Małgorzatą de Bourgogne szczególniej z Małgorzatą de Bourgogne. Ale nie ma ani jednego ani drugiej, pozostawili mnie samego!

No, nie mam co narzekać... Byli dla mnie bardzo łaskawi, skoro mnie na łańcuch nie wzięli... — ale nie przeszkadza mi to wcale utrzymywać, że tajemniczem jest to przemienienie piwnicy na loch, i to na loch średniowieczny, na moję widocznie intencyę!...

Mówiąc to sobie, Fabian dalej się rozpatrywał.

— Siennik... materac... prześcieradło, kołdra!... — Przyda mi się to wszystko bardzo w nocy, bom jest jak kość zmarznięty!...

Żywność, jaką mi pozostawiono, bardzo się prędko wyczerpie. Od tego co mi nowy zapas przyniesie, dowiem się dobrowolnie czy siłą co to znaczy.

Gdybym zawołał?

Może dzisiaj by mi odpowiedziano?

Ale nie... Marta i Angela, powró-

scowych p. Kł..., amatora-archeologa, okazało się, iż były to urny, wypełnione popiołami.

Urny nie posiadają żadnych zewnętrznych ornamentacyj, mają formę cylindrową, zwężają się stopniowo ku podstawie.

Charakterystycznem jest, iż owe zabytki starożytności, pochodzące niewątpliwie z czasów odległych, bo z epoki kamiennej, mają tak cienkie i delikatne ścianki, iż trudno uwierzyć, aby takowe wieki przetrwać mogły.

Przy uderzaniu w powierzchnię urn, słyszeć się daje dźwięk, jakby metaliczny.

P. Kł..., który poprzednio z zamiłowaniem poświęcał się studyom archeologicznym, obecnie, korzystając ze sposobności, wziął się powtórnie do dzieła—i jak słychać, przedsiębierze odpowiednie kroki, celem bliższego zbadania, czy w miejscu odnalezionych zabytków — nie okażą się inne, równie cenne i godne uwagi.

W miarę osiągania przez p. Kł.... mniej lub więcej pomyślnych rezultatów w poszukiwaniach, o jakich mowa, nieomieszkam w swoim czasie podzielić się wiadomościami, powyższej kwestyi dotyczącemi, z czytelnikami „Dziennika“.

W uzupełnieniu niniejszej korespondencyi nadmieniam, iż zniszczona wskutek ostatniego pożaru plebania przy miejscowym kościele parafialnym, z wiosną r. p. będzie odbudowaną tak, iż proboszcz, z powodu braku odpowiedniego lokalu w miasteczku obecnie zamieszkały w domu hr. Jezierskiego właściciela dóbr Sobienie—będzie mógł w niedługim czasie przenieść się do plebanii nowej, umurowanej, blachą krytej.

Po ukończeniu tejże, przedstawiciele inteligencyi miejscowej zająć się mają kwestyą odnowienia i rozszerzenia kościoła, w dość smutnym stanie znajdującego się—a za szczupłego dla pomieszczenia znacznej liczby dusz pobożnych. *Stanisław Ginter.*

---

* Wierzbica, pow. Radomski. (*List „Dziennika Dla Wszystkich*“).

Wierzbica, dawniej miasteczko dzisiaj osada, ma mieszkańców około 3-ch tysięcy, z czego chrześcian 2,500, żydów około 500.

Ludność chrześciańska zajmuje się wyłącznie uprawą roli, a o handlu ani nawet nie chcę słuchać. Ziemia w ogóle jest bardzo dobrą, najwięcej też sieje się tu pszenicy, która wydaje plony doskonałe.

Gospodarki prowadzone są na sposób trzypolowy, to jest pola podzielone są na trzy części, z których dwie zawsze obsiane, a trzecia ugóruje.

Na morgi ziemi nie sprzedają, ani nie liczą, lecz na półtoraki, płósy, półpłoski, przymiarki i t. p., o czem gdzieindziej nikt zapewne nie słyszał. Półtorak ciągnie się nieraz przez parę wiorst lub bodaj nawet całą milę, a ma tak małą szerokość, że niepodobna go w poprzek zorać. Na wiosnę taki zagon obsiany rozmaitem zbożem, wygląda oryginalnie, pocentkowany na rozmaite kolory. Miedz pomiędzy gruntami kompletnie niema, tak, że dziwnem się wydaje, jak gospodarz może trafić do swego kawałka roli.

W Wierzbicy są ogromne pokłady wapna, wypalają je na miejscu żydzi i kilka rodzin ma z tego niezłe utrzymanie. Wapno jest bardzo dobre, gdyż przy użyciu można śmiało pół na pół dosypywać piasku, a wapno i tak będzie tłuste i zdatne do murowania.

Zaopatruje się w to wapno przeważnie Radom i miasteczka bliższe.

Kościół mamy jeden pod wezwaniem św. Stanisława, starannie utrzymany, tylko za szczupły; w uroczyste święta nie mogą się wszyscy parafianie pomieścić w świątyni.

Znajduje się jeszcze w Wierzbicy sąd gminny, urząd gminny i szkoła początkowa ogólna (dla chłopców i dziewczyn).

Księży jest dwóch: proboszcz, profesor seminaryum w Sandomierzu—i wikaryusz, który faktycznie spełnia wszystkie obowiązki, ksiądz proboszcz bowiem przebywa w Wierzbicy podczas tylko wakacyj i świąt uroczystych. Lud, dzięki pracy kapłanów jest moralny, pijak lub niedobrze prowadząca się kobieta, do wyjątków należą, co się tyczy złodziei, to w ostatnich czasach, gdy chłopi zaczęli się sami z nimi rozprawiać i 5-ciu łotrzyków porządnie przetrzepali, o kradzieżach nie słychać.

Klasa inteligentna ma w Wierzbicy przedstawicieli nie wielu, ale pomimo to żadnej pomiędzy nią jedności. Każdy żyje swoim dworem, każdy się ma za tak wielką figurę, że z nikim innym „wdawać się“ nie może. Nie wesołe też tu życie, zwłaszcza jesienią, na wiosnę i w zimę, gdy z powodu błota, nosa nigdzie wytknąć nie można.

Otrzymujemy w Wierzbicy: „Dziennika Dla Wszystkich” egz. 1, „Słowa” 1, „Biesiady Literackiej” 1, „Przeglądu Katolickiego” 1, „Gazety Świątecznej“ 1 i „Gazety Radomskiej“ egz. 1. Najbliższa stacya kolei żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej w Jastrzębiu odległą jest o wiorst 6 do 7, gazety jednak odbieramy z Radomia odległego o 18 wiorst drogi tak fatalnej, że za każdym razem trzeba ją odchorować. Okolica nadzwyczaj pomimo tego wszystkiego zdrowa, a lubo jeden jest tylko w promieniu dwumilowym felczer, chrześcianin, niema bynajmniej zbyt dużej praktyki. Fachowiec mógłby w Wierzbicy mieć dobry interes na wapnie, lecz rzemieślnik porządny wcale by się tu nie utrzymał. bo ludność miejska bardzo mało potrzebuje. Dziwnie mówi tutaj ta ludność: jechałaśwa, wywróciłaśma, byłaśwa itp. a pretensye ma ogromne do tytułów obywateli; zachowaj Boże żeby który z mieszkańców wydał córkę z Wierzbicy na wieś za włościanina, gdyż to się uważa za poniżenie!...

„Obywatele“ golą wąsy i nie noszą żadnego zarostu, z wyjątkiem tych co służyli w wojsku. „Obywatele“ odżywiają się też niezmiernie nędznie, mięsa prawie nigdy nie jadają, chleba porządnego nie znają lubo nie źle się nawet mają. *Prenumerator.*

---

* Kutno. (*List „Dziennika Dla Wszystkich*“).

Wczoraj, siódmego b. m. jeden z pocztylionów poczty tutejszej, zauważył przecięcie torby skórzanej, w której wożą zwykle pieniądze.

W torbie tej była druga taka sama mniejsza torba, w której znajdowało się przeszło 1,500 rubli.

Pieniądze te wraz z znajdującemi się tamże listami zostały skradzione.

Śledztwo celem wykrycia winnych zostało zarządzone i prowadzi takowe sędzia śledczy powiatu Kutnowskiego.

Z różnych stron.

× **Nowy środek usypiający** wynaleziony został w Paryżu, a zyskując coraz szersze rozpowszechnienie, zaczyna stopniowo usuwać narkotyki. Środek ten stanowi poprostu poduszka, wypchana liśćmi chmielowemi; działanie takiej poduszki ma być niezawodne, a dla nerwów bynajmniej nie szkodliwe. Tak donoszą dzienniki zagraniczne.

× **Ciekawą talię kart** sprzedawano w Londynie 28 września. Datuje się ona z początku XVIII wieku i zawiera cały szereg wizerunków i portretów z epoki królowej angielskiej Anny. Na niektórych są wyobrażenia zwycięstw Marlborougha i współczesne bitwy morskie. Damę kierową stanowi portret królowej Anny; królem kierowym jest książe Jerzy duński, mąż jej; damą karową jest królowa Danii i t. d. Inne figury wyobrażają współczesnych mężów stanu.

Talia kart sprzedana została ostatecznie za 1,500 franków.

× **Wędrowny balwierz** jest niewątpliwie najoryginalniejszą postacią na bruku każdego miasta chińskiego. Takiemu „Figaro” z warkoczem wystarcza róg ulicy lub wolne miejsce na jakim małym placyku, do wykonywania obowiązków swego zawodu. Wszystkie jego narzędzia składają się z podstawy bambusowej, na której stoi drewniane naczynie z wodą, poniżej zaś jest szuflada, zawierająca brzytwy i ręczniki, klienci zaś siadają podczas operacyi na stołku o trzech nogach. Brzytwy balwierzy chińskich są specyalnej budowy, składają się z małej drewnianej rączki i grubej żelaznej rękojeści, która ma 2 do 3 cali długości i $1^1/_2$ cala szerokości, w ostrzu tej żelaznej rękojeści mieści się drugie ostrze, stalowe. Balwierz chiński, niepodobny jest do swego kolegi z Zachodu, przedewszystkiem podczas operacyi milczy, jak grób, a następnie nie używa do golenia wcale mydła tylko wody. Zwilża poprostu głowę klienta i goli dopóty, dopóki mu brzytwa nie stępieje; a robi to mimo zgiełku i tłoku ulicznego z taką zręcznością, iż rzadką bardzo rzeczą jest, by skaleczył klienta. Ogoliwszy go, zabiera się do mycia i czesania warkocza, czyszczenia uszu i skrobania z wewnątrz powiek, do czego używa mnóstwa drobnych specyalnych narzędzi. Operacya ta wszakże najczęściej sprowadza głuchotę i zapalenie oczu. Gdy warkocz dobrze wyschnie, splata go, i oporządzony w ten sposób na środku ulicy syn państwa niebieskiego, straciwszy całą godzinę dla tej operacyi, płaci 30 *cash*, czyli 8 groszy. Każdy Chińczyk, dbający o swoję powierzchowność, musi choćby dwa razy na tydzień poddawać się takiej ope-

---

ciły zapewne do Paryża z rozkazu doktora... W tej chwili pozostaje mi tylko jedno do zrobienia, jeść i dla zabicia czasu i szczególniej dla zaspokojenia dokuczającego mi głodu!

Zbliżył się do małego stolika, ale nagle przystanął.

— Jeżeli to zatrute?—pomyślał.

Dreszcze przebiegły mu po skórze.

— Ależ nie... — zawołał po chwili, wzruszając ramionami.—Byłaby to zbrodnia bezużyteczna! — Nikt na świecie nie ma interesu odbierać mi życia, a doktora nawet zazdrość nie popchnęłaby do tak podłego czynu!...

Postawił lampkę na stole, wziął krzesło, jakie mu także przyniesiono, ułamał kawałek chleba i napoczął zimne kurczę.

Apetyt jego był raczej pozorny aniżeli rzeczywisty:—jadł mało: tyle tylko, ażeby głód zaspokoić, wypił pół szklanki wina i rzucił się na łóżko, rozmyślać nad swojem dziwnem położeniem.

Głowę oparł na rękach i dumał.

Nagle, uwagę jego zwrócił jakiś głuchy hałas, który dawał się słyszeć tuż pod nim.

Wsparł się na łokciu, nadstawił uszu.

Hałas nie ustawał:—dziwnej był natury.

Powiedzieć by można, że jakaś masa wody podziemnej, płynęła w szerokiej rurze.

— Co to może być? — zapytał siebie Fabian.

Natężył wszystką uwagę.

Nie tylko, że szum się nie zmniejszał, ale zdawał się powiększać.

Pan de Chatelux zerwał się z posłania, wyciągnął materac na środek piwnicy i zaczął się przypatrywać, ale ciemność zalegała ziemię.

Wziął lampkę, oświecił podłogę i zobaczył wielką płytę kamienną.

W pośrodku płyty, znajdowało się okrągłe wgłębienie, zamknięte drugim płaskim zaokrąglonym kamieniem, z wywierconym po środku na pięć centymetrów otworem.

Wyglądało to na otwór kanału zatkany blachą.

Tylko, że kamień zastępował blachę.

Fabian włożył palce w ten otwór i chciał wyrwać ten rodzaj okrąglaka z granitu.

Nie mógł nic poradzić, kamień osadzony był na cemencie, usłyszał jednak w niewielkiej odległości płynącą wodę i przez dziurę w kamieniu, zobaczył przebijające światło.

— To jakby rura wodociągowa—rzekł Fabian—zkąd ona jednakże idzie?...

Młody człowiek nie mógł sobie tego wytłomaczyć, my więc to wytłomaczemy czytelnikom naszym.

W środku jednego z trawników willi, znajdowała się duża sadzawka, zasilana wodą z odnogi Marny, przepływającej po prawej stronie parku.

Rura przeprowadzoną była pod domem, w piwnicy zrobiony był otwór, aby w danym razie można było rurę oczyścić.

— To jest wyjście — pomyślał Fabian — kamień jest przymurowany cementem, trzeba więc cement oddzielić nożem, a wtedy kamień ustąpi.

W tej chwili odgłos zupełnie innej natury uderzył słuch uwięzionego.

Był to odgłos kroków jakichś.

Ktoś szedł do niego.

Po cóżby przychodził, jeżeli nie po to, ażeby go oswobodzić?...

Przeciągnął co żywo posłanie na swoje miejsce, a lampkę postawił na stole.

Drzwi się otworzyły.

Doktór Thompson trzymając w jednem ręku małą lampkę, a koszyk w drugiem, ukazał się na progu.

Był blady straszliwie.

— A! to pan! —wykrzyknął hrabia de Chatelux—dowiem się nakoniec, co za cel tego ohydnego żartu!—Pomyśl pan, że to zasługuje na gorsze nazwisko jeszcze...

— Powiem panu zaraz to, co sobie życzysz wiedzieć... Dla tego tylko przyszedłem tutaj — odrzekł zimno Jakób, stawiając lampkę na stole, a koszyk na ziemi.

— Czy to tu w tej piwnicy, zamienionej na więzienie, masz pan zamiar rozmawiać się zemną?—zawołał Fabian.

— W tej piwnicy.

— To się pan mylisz, bo ja tu ani minuty nie pozostanę dłużej.

Rzekłszy to, młody chłopak rzucił się do drzwi w pół otwartych.

Ale znalazł się na wprost Jakóba, który jednym susem stanął pomiędzy drzwiami a nim i wymierzył mu lufę rewolweru prosto w piersi.

— Jeżeli postąpisz krok jeszcze, to cię jak psa zabiję! — krzyknął pseudo-Thompson.

— Więc to, co nazywałem żartem, jest właściwie zbrodniczą zasadzką?...

— Nazywaj to sobie, jak ci się podoba—nie sprzeczam się o nazwę!...—Jedno tylko ci pozostaje, uspokoić się... i porozmawiać ze mną...

— Ja chcę ztąd wyjść!...

— Nie wyjdziesz!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

racyi, oprócz tego powinien jeszcze częściej kazać zaplatać warkocz i golić twarz, co go kosztuje 5 groszy. Zamożni obywatele państwa niebieskiego wydają na ten cel naturalnie znacznie większe sumy, każą sobie włosy na głowie golić codziennie i trzymają nadwornych balwierzy.

× **Smutny wypadek** miał miejsce w szpitalu Czerwonego Krzyża w Lyonie. Przed kilku dniami miano dokonać na jednym z pacyentów bolesnej operacyi; podano mu tedy chloroform; lecz chory, człowiek niezwykle silnej budowy, a przytem nałogowy pijak, obudził się po pierwszem cięciu. Oszalały z bólu wyrwał lekarzowi nóż operacyjny i zanim ktokolwiek z obecnych zdołał przeszkodzić, pacyent pchnięciem, wymierzonem w serce, zabił na miejscu profesora Nagout, oraz dwudziestoletnię siostrę miłosierdzia. Po tem podwójnem morderstwie związano pacyenta, a gdy się uspokoił, lekarze uznawszy, iż wszelkie narkotyki byłyby daremne, poddali go operacyi bez usypiania; operacya powiodła się szczęśliwie i doktorzy wyrazili nadzieję, iż chory wkrótce przyjdzie do zdrowia. Opinia publiczna zaś gorliwie zajmuje się kwestyą, czy morderca zostanie ukarany, albowiem popełnił przestępstwo w stanie nawpół przytomnym.

× **Klasycy chińscy o kobietach.** Uczony misyonarz dr. Faber ogłasza w jednem z pism szangajskich zdania filozofów chińskich o kobietach. I tak: 1) Kobieta jest tak różną od mężczyzny, jak ziemia od nieba. 2) Istnieje dualizm, nietylko w kształcie ciała, ale i w naturze wewnętrznej. Mężczyzna należy do „*yang*“, kobieta do „*yin*“. 3) Śmierć i wszelkie inne złe pochodzi od „*yin*“, które ma być podporządkowane pod „*yang*“; prawem natury tedy jest, aby kobiety trzymane były pod kontrolą mężczyzn i nie miały własnej woli. 4) Kobiety są wprawdzie także istotami ludzkiemi, ale należą do niższego stanu i nie mogą nigdy być na równi z mężczyznami. 5) Cel wychowania kobiecego polegać tedy powinien na: zupełnej uległości, nie wykształcaniu i nie rozwijaniu rozumu. 6) Kobiety nie mogą mieć własnego szczęścia, muszą dla mężczyzn żyć i pracować. 7) Kobieta uniknąć może poniżenia jedynie jako matka syna, jako pośredniczka utrwalenia rodziny, jako taka może też być w pewnej mierze równą mężowi, ale i wówczas jedynie w gospodarstwie domowem. 8) W świecie przyszłym stanowisko kobiety jest zupełnie takie samo, bo i tam rządzą te same prawa natury. Kobieta nie jest równouprawniona ze swoim mężem, należy do niego a szczęście jej zawisłe jest od tego, jakie przynosi ofiary za pośrednictwem swoich potomków“. — Takie są doktryny Konfucyusza oraz innych starożytnych mędrców państwa niebieskiego.

NEKROLOGIA.

† W dniu 9 b. m., to jest we środę, o godzinie 9 ej i pół rano, w kościele św. Krzyża, odprawionem zostanie nabożeństwo żałobne, za duszę ś. p. Adama **Bagniewskiego**, rz. radcy stanu, b. dyrektora głównego prezydującego b. Kom. Rządowej Przychodów Skarbu, na które pozostała rodzina krewnych i znajomych zaprasza. 2030

† Pogrzeb ś. p. Emanuela Bürgy, z Bazylei, odbędzie się dziś we wtorek z kościoła ewangelicko-reformowanego na Lesznie, o godzinie 4-ej po południu.

† Ś. p. Juljan Tytus Adamski, kupiec, opatrzony św. Sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł dnia 7-go października r. b., w wieku lat 56.

Żałobne nabożeństwo odbyć się ma w górnym kościele św. Krzyża dnia 9-go października, to jest we środę, o godz. 11-ej zrana, wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła o godzinie 4-ej po południu.

† We środę, to jest dnia 9-go października r. b., o godzinie 10-ej rano, odprawioną będzie w kościele Powązkowskim msza święta, za duszę ś. p. Wiktoryi z Budziszewskich, doktorowej **Moczyńskiej**.

Z prasy ruskiej.

* „Graždanin“ pisze: „Neue freie Presse“, jedna z wpływowych gazet austryackich „rękojmię pokoju“ upatruje w słabości rządu francuzkiego, który starannie usuwa się na plan drugi przy roztrząsaniu wszelkich kwestyj, poruszających Europę.

„Przypuszczenie to opiera gazeta na rozumowaniu, że Rosya zawarłaby z silną Francyą przymierze, że jednak rzeczpospolita żadnej siły nie ujawnia, przymierze jest niemożebne. Twierdzi przytem gazeta, że śród dzienników ruskich jest niby bardzo mało takich, któreby zalecały porozumienie z Niemcami, większość zaś pociesza Francyę, iż spotkanie berlińskie nie zmieni w niczem położenia.

„W niewielkiej liczbie pism, wołających o porozumienie z Niemcami, mieści się i „Graždanin“.

„Niejednokrotnie już pisaliśmy o konieczności porozumienia, i—chociaż nieprzyjemnem to będzie dla prasy austryackiej, — wyznajemy, że i obecnie żywimy nadzieję, iż może tym razem przyjdzie ono do skutku.

„Nie mamy wcale sentymentalnych poglądów na Niemcy; owszem z czysto politycznego stanowiska utrzymujemy, że potrzeba ugody, jest spólną dla stron obu. Co do „nastroju“ opinii publicznej w Niemczech, żadnej wątpliwości nie ulega, że był i będzie wrogim dla Rosyi.

„Przypomnijmy bo sobie naprzykład wojnę krymską. Z jaką trudnością rząd pruski zachował neutralność, gdy opinia publiczna gorąco domagała się sojuszu z wrogami naszymi. Przypomnijmy wojnę z roku 1877-go: niemiecka opinia publiczna była jeszcze nieprzyjaźniej względem nas usposobioną.

„Odtąd najmniejsze zmiany w stosunkach nie zachodziły.

„Jeżeli dziś o konieczności pojednania mówimy, nie znaczy to, że pragniemy jakiegoś zbliżenia idealnego. Nie. Życzymy sobie jedynie utrwalenia „modi vivendi“, ażeby można było lepiej zabezpieczyć pokój, niż to uczynił system zbrojnego trójprzymierza. Jesteśmy przekonani, że podobny „modum vivendi“ w najwyższym stopniu pożądany tak dla Niemiec, jak dla Rosyi. udałoby się zaprowadzić, chociażby ze szkodą Austryi.

„Oczywiście, jeżeli książe Ferdynand Koburg opuści Bulgaryę, będzie to dla Austryi uszczerbek, ależ zawsze nie taki, by się godziło dla uniknienia go zachowywać nieznośne i nienormalne położenie dotychczasowe. Publicyści niemieccy, kierujący się niedorzecznem uczuciem plemiennej nienawiści do Rosyan, z uniesieniem powitaliby wojnę z nami, ale my uważamy ją za największe nieszczęście i dla nas samych i dla Niemiec, jakiebykolwiek były jej wyniki. Niemcy są nietylko utworem księcia Bismarck'a i cesarza Wilhelma I-go; zawdzięczają przecież wczęści istnienie swoje Rosyi. Są ludzie, dowodzący, że Rosya, dopomagając niemieckiemu zjednoczeniu, błąd popełniła. Tak nie jest. Popierając zjednoczenie, Rosya postąpiła mądrze i przezornie. W istocie, gdyby nie to poparcie, kto wie, na czemby się zakończyła wojna z r. 1877? Traktat berliński nie przyniósł nam wielkich słodyczy,—lubo ma swe dobre strony,—wszakże polityka Rosyi w r. 1870-ym wytworzyła takie warunki, że Niemcy w r. 1878-ym ograniczyły się li tylko do pośrednictwa.

„Kwestya jest tak poważną,“—kończy „Graždanin“,—„że bodaj do niej wrócimy.“

* „Graždanin“ pisze: „Mamy do czynienia z nowym znowu manewrem austryackim. Z powodu mianowicie, że w tych dniach oczekują w Berlinie zjazdu dwóch północnych monarchów i że fakt ten, bez względu na prosty charakter wizyty, złożonej przyjacielowi i dobremu sąsiadowi, jako też i na to, że wizyta pomieniona nie ma żadnego zgoła szczególnego znaczenia politycznego, o czem świadczy nieobecność ze stron obu ministrów spraw zagranicznych, że fakt rzeczony, powtarzam, pomimo to może wpłynąć na utrwalenie dobrych stosunków między Rosyą i Austryą,—prasa austro-węgierska z „Neue freie Presse“ na czele i prasa austryacko-polska, puszczają w kurs po raz setny najfantastyczniejsze wieści o uzbrojeniach i olbrzymich ruchach wojsk ruskich na granicy zachodniej.

„I wszystko stało się nagle. Jednocześnie generał Obruczew jedzie za granicę z jakiemiś tajnemi planami, minister Wyszniegradzki zaczyna *robić pieniądze* potrzebne do jakiegoś olbrzymiego uzbrojenia; w całej Rosyi zachodniej szykują drogi i pociągi dla wojska; w Belgii zamówiono kilkaset lokomotyw; nad granicę Austryi nadciągnęły nowe dywizye kawaleryi; tamże spieszą wojska z Kaukazu; cała granica od Polski do Kamieńca przepełniona wojskami i fortyfikuje się w najlepsze.

„Recytując to wszystko „Neue freie Presse“ dodaje naiwnie, że te wiadomości są *stanowczo niepokojące*, ale nie powiada czy są stanowczo prawdziwe, czy mają choć cień prawdopodobieństwa. Bo i na co?... Obowiązkiem gazet jest niepokoić lub uspokajać. Być sprawiedliwemi obowiązku dzienniki nie mają.

„W obecnym wypadku zrobiono alarm na kilka dni przed spotkaniem się dwóch północnych monarchów w tej rachubie, że z owych kłamstw komponowanych na chłodno, przeniknie coś w postaci atomów nieufności zobopólnej i niedopuści, czego w Austryi najbardziej się lękają, utrwalenia wzajemnych dobrych i pogodnych stosunków między dwoma najpotężniejszemi mocarstwami w świecie. Austryacy dobrze o tem wiedzą, że w Berlinie najbardziej cenią dobre stosunki z Rosyą, bo od nich zależy spokój nietylko obudwu krajów, ale całej Europy. I lękając się aby spotkanie dwóch północnych monarchów nie wygładziło śladów niedawnego spotkania trzech sprzymierzeńców, dzienniki austryackie nie cofają się przed żadnem kłamstwem, byle Monarchę Ruskiego, jadącego do Berlina, przedstawić jako tającego pod przykrywką uprzejmej wizyty zamiary naruszenia pokoju...

„Wszystko to byłoby śmiesznem, gdyby kłamstwom tym nie towarzyszyły konieczne w takich razach następstwa, jak chwiejność kursu, spadek cen i t. p., co najdotkliwiej daje się uczuwać ludności w bieżącym roku, tak nieurodzajnym. Ale co gazetom do tego? Spotkanie przeminie i te wszystkie olbrzymie uzbrojenia Rosyi pierzchną i rozproszą się jak dym. A dopóki spotkanie się nie odbyło—witaj fałszu dziennikarski w całej swojej bezczelności i sile!

„Tem godniejsze zaś uwagi jest to wszystko, że Austrya wie lepiej niż inne państwa o tem, iż jeżeli korzysta ona z dobrodziejstw pokoju, który jedynie zabezpiecza jej egzystencyę, to obowiązana to jest nie tylko swojemu trójprzymierzu, ale głównie temu doniosłemu i radosnemu, a stanowczemu faktowi, że pokoju chce przedewszystkiem Ruski Cesarz.“

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

Petersburg 7 października. (*Tel Ag. Pół.*). Dziś wyjeżdża do Niemiec minister dworu hr. Woroncow-Daszkow i komendant kwatery głównej Cesarskiej Rychter, z niektórymi urzędnikami kancelaryi kwatery głównej.

Petersburg 7 października. (*Tel. Ag. Pół.*). Akademia nauk przyznała premie hr. Uwarowa po 500 rs. następnym osobom: Moczulskiemu, za „Analizę historyczno-literacką wiersza o gołębiej księdze“; Huberti za „Materyały do bibliografii ruskiej XVIII go w.“; Szmurle za pracę „Metropolita Eugeniusz“; Siemiewskiemu za pracę „Kwestya włościańska w Rosyi w XVIII-ym i XIX-ym w.“ i Płatonowowi za „Legendy wiejskie XVII-go w.“

Wiedeń 7 października. (*Tel. Ag. Pół.*). Cesarz Franciszek-Jozef, powraca do Wiednia w czwartek.

Kopenhaga 7 października. (*Tel. Ag. Pół.*). Sejm dzisiaj otwartym został.

Ateny, 7 października. (Tel. Ag. Pół.). Podczas uroczystości weselnych królewicza greckiego, przebywać będą w porcie pirejskim ruskie okręty wojenne: „Minin“ fregata pancerna, „Admirał Korniłow“ krzyżowiec i „Czernomorec“ łódź działowa.

Otrzymane dziś.

Stokholm 8 października. (Tel. Ag. Pół.) Tutejszy konsul generalny ruski Bucharow, zmarł dzisiaj nagle.

Paryż 8 października. (Tel. Ag. Pół.) Rezultat wyborów uzupełniających przekonywa, że w nowej izbie zasiadać będzie 362 republikanów, 205 przeciwników dzisiejszej rzeczpospolitej. W tej liczbie ostatniej znajduje się 100 rojalistów, 58 bonapartystów i 47 bulanżystów.

Odpowiedzi Administracyi.

—o—

Ks. Moleckiemu st. Klimontow. „Dziennik“ będzie opłacony do 1-go marca r. p.

P. *Korczak st. Sabunczy.* Do Nowego Roku brak jeszcze 1 rubel.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Rocha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Zarząd Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych podaje do wiadomości, że w ciągu kwartału 1-go r. b. 1889 wpłynęły ofiary na korzyść tegoż Towarzystwa od następujących osób:

a) w gotowiźnie.

Dr. Miklaszewski Walenty na domek m. Warszawy rs. 4, Russocki Maksymilian członek korespondent z powiatu Sandomierskiego, przy zabawie od myśliwych za chybione strzały rs. [illegible] kop. 65, Bąkowski Antoni, członek korespondent z powiatu Koneckiego z skarbonki nr. 139 i 140 rs. 1 kop. 5[illegible] Chyliczkowski Tytus, członek korespo

dent na m. Piotrków ze skarbonek rubli 28, Starynkiewicz Sokrates, generał rs. 10, Kozłowski Stefan, członek korespondent z pow. Jędrzejowskiego r. 18, Zawadzki Maksymiljan, członek korespondent z pow. Nowo-Mińskiego od różnych osób rs. 4 kop. 76, Garbolewski, sędzia gminny 3 okręgu pow. Sochaczewskiego ze skarbonki nr. 82 rubli 2 kop. 40, hr. Broel-Plater Ludwik, składki jednorazowej jako członek stały rs. 100, Godlewski Gabryel, członek koresp. z pow. Miechowskiego r. 6 k. 50, Miklaszewski Walenty kop. 8 i pół, Peżanowski Adam, składki jednorazowej jako członek stały rs. 100, Wąsowicz Jan, członek koresp. z m. Warszawy ofiary peryodycznej za kwartał I-szy r. b. od urzędników i oficyalistów dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warsz.-Bydgowskiej rs 81 kop. 6, Tenże od Adama Braunna na przytułek dla dziewcząt rs. 6, Suligowski Adolf rs. 1, ks. Fudalewski Władysław, członek kor. z pow. Opatowskiego ze skarbonki od wójta gminy Wojciechowice rubli 2, do przeniesienia rubli 371 kop. 95 i pół, Nencki Adam członek, korespondent z powiatu Sieradzkiego od Marzantowicza adwokata kop. 30, Leszczyńskiego rs. 10, Kolmana rs. 20, Nowca Julian rs. 2, redakcya „Kuryera Warszawskiego“ od różnych osób rs. 63 kop. 50, redakcya „Kuryera Codziennego“ od różnyed osób rs. 38. Jaworowski Artur, członek korespondent z powiatu Płońskiego rs. 3 kop. 19, Lipski Gabryel, sędzia gminny w Piaskach ze skarbonki nr. 141 kop. 96, Żbijewski Michał składki jednorazowej jako członek stały Towarzystwa rs. 100, Trautsolt Ludwik, członek korespondent z powiatu Maryampolskiego rs. 3, książe Ogiński Michał, składki jednorazowej jako członek stały Towarzystwa rs. 100, Miączyńska Aniela składki jednorazowej jako członek stały Towarzystwa rs. 100, Maternicki Franciszek, członek korespondent z m. Warszawy rs. 1, urzędnicy drogi żelaznej nadwiślańskiej rs. 24 kop. 90, Hoffman Wilhelmina Senatorowa rs. 3, Bąkowski Antoni, członek korespondent z powiatu Koneckiego od hr. Grabowskiego rs 6, tenże ze skarbonki nr. 139 rs. 30 kop. 15, Świeżawski Eustachy składki jednorazowej jako członek stały Towarzystwa rs. 100, naczelnik czsowego oddziału więzienia głównego w Warszawie, skonfiskowane więźniom rs. 17 kop. 26 i pół, hr. Tyszkiewicz Helena składki jednorazowej jako członek stały Towarzystwa rs. 100, Sokołowski Ignacy, członek korespondent z pow. Lipnowskiego od Stanisława Dobrowolskiego rs. 6, Emilii Romackiej rs. 6, Wojciechowski Konstanty, majster Kowalski z Drogi Góroszewskiej z interesu polubownie załatwionego rs. 15, razem rs. 1,122 kop. 22.

B. w naturze:

Maternicki Franciszek 6 hebli różnych stolarskich.

Administracya fabryki cerazyny w Strzemieszycach 100 funtów świec parafinowych.

Ks. Brykczyński Antoni 60 sztuk własnego dziełka p. t. „Gawędy Ogrodnicze.“

Władysław Bednawski 6 kalendarzy ściennych i do zdzierania, dwa pudełka piór stalowych, trzy butelki atramentu czarnego, trzy flakoniki atramentu czerwonego, dwa flakoniki atramentu do hektografu, dwie ryzy papieru słomkowego, jednę ryzę papieru białego, pół ryzy papieru welinowego, pół ryzy papieru liniowanego, dwie paczki papieru listowego in 8-o, jednę paczkę papieru listowego in 4-o, 300 kopert kancelaryjnych, 800 kopert listowych, tuzin ołówków czarnych, pół tuzina ołówków kolorowych i pół tuzina gumy w laskach.

Zarząd Warszawskiego oddziału Towarzystwa Rossyjskiego opieki nad zwierzętami 65 sztuk dziennika p. t. „Przyjaciel zwierząt“ z lat 1885, 1886 i 1887.

Redakcya Encyklopedyi Wychowawczej, zeszyt 6 i 7, tomu III-go i 2, 3, 4 i 5 zeszyt tomu IV-go swego dzieła.

Redakcye pism codziennych: Kuryer Warszawski, Kuryer Poranny, Dziennik dla Wszystkich, Gazeta Polska, Słowo i Ziarno po jednym egzemplarzu swych pism.

Redakcye: Ateneum, Kronika Rodzinna, Przyjaciel dzieci (dwa egzempl.) Rola, Wędrowiec, Wieczory Rodzinne (dwa egzempl.), Gazeta Rzemieślnicza, Wszechświat, Zorza (dwa egz.), swego pisma.

Pawłowicz Mścisław Geometra sporządził plan osady Studzieniec.

Zarząd Towarzystwa Osad Rolnych poczytuje sobie za najmilszy obowiązek wyrazić wszystkim JW. i WW. ofiarodawcom najserdeczniejsze podziękowanie.

Przewodniczący w Zarządzie:
Dr. W. Miklaszewski.
Sekretarz: *J. Gruszczyński.*

Biuro informacyjne
o nędzy wyjątkowej

ma honor podać do publicznej wiadomości po szczególe ofiarodawców, którzy w ciągu ubiegłego miesiąca, to jest od dnia 1-go września do dnia 1 paździer. 1889 r., dobroczynną składką zasilili ubogich, sprawdzonych przez Siostry Miłosierdzia.

OFIARY MIESIĘCZNE.

1 wrześnie.	Rs.	k.
Hr. A. Po...	100	—
„ Or. Zamoyska	50	—
„ M. P.	25	—
„ K. P.	25	—
„ G. P.	10	—
„ K. S.	25	—
Ksiądz Kanonik Jagodziński	25	—
r. r. s. Jan Bloch	30	—
pp. Jan i Aleks. Goldstand	55	—
p. Czes. Biernacki	10	—
Hr. Mich Stadnicka	5	—

OFIARY JEDNORAZOWE.

1 września.		
Hr. A. P.	28	—
p. Cielecki	2	82
Z zapisu ś. p. hr. Maryi Raczyńskiej	400	—
Z. H. dla jednej rodziny	25	—
p. Bull	2	—
20 września.		
p. Aleksander Dmochowski	5	—
p. Jaraczewsk	2	—
H. R.	100	—
N. N.	10	—
Procent za rok 1888 i 1889 od zapisu ś. p. Gustawa Zielińskiego	50	—
p. Józef Zieliński	10	—
N. N.	50	—
Z. H.	20	—
S. K.	3	—
M. Z.	25	—
Z Redakcyi „Kuryera Warszawsk.“	56	40
„ „Biesiady Literackiej“	30	—
„ „Przeglądu Katolickiego“	3	—
Razem	1282	22

Biuro wsparło w tym miesiącu 850 rodzin.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 7 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— .—
— białą 5.85— .—
— wyborową 6.20—6.47
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 4.85—5.10
— średnie .—— .—
— wadliwe .—— .—
Za jęczmień .—— .—
Za owies 2.70—3.00
Za grykę .—— .—.

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 7 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 99 — 104, średnia — — —, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe 83—84, średnie 75—79 ordynaryjne 70—71.

Jęczmień wyb. 80—94, średni 69—75, ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 81—84, średni 72—79 ordynaryjny 66—70.

Wyka ———, ———.

Groch wyborowy — — — średni —— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 108—120, średnia ———, ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 5 października W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.		za pud.
sandomierka biała	od	85	do	102
ozima żółta	„	85	„	101
ozima czerwona	„	81	„	101
ozima besarabska	„	80	„	101
gryka	„	80	„	100
Żyto	„	58	„	70
Owies	„	60	„	78
Jęczmień	„	52	„	59

Usposobienie słabe, ceny bez zmiany.

Libawa, 4 październ. Pogoda: dżdżysta. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto: spokoj., ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 74½ do 75 kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały b. zm., loco 68—70½ k., wyborowy 75—77 k., lit. od 66 do 68 k., szarpany (bez ości) b. zm., z wagą 85 f. 78—79 k., z wagą 90 f.: 74—75 kop., czarny słabe, czarno-pstry od 64 do 65 k., czarny od 64 do 65 kop.

Jęczmień stale, od 65 do 66 kop., wyborowy od 68 do 69 kop., pastewny 64—65 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 75 do 76 k., z gwarancyą wagi 100 f. 83—84 kop.

Groch 76 do 84 kop.

Wyka — do — kop., lit. ——— kop.

Fasola biała 100—110 k., zielona 115 k.

Siemie lniane: słabiej, 122—135 k.

Makuchy lniane 50—108 kop., konopne 53—55 kop.

Otręby pszenne 52 do 57 kop., żytnie 55—.— kop.

Konopie 99—100 kop.

Lnica 120—130 kop.

Dowóz w dniu 2 i 3 październ. wynosił 65 wag. żyta, 9 wag. jęczmienia, 170 wag. owsa, 208 wag. różnych zbóż.

Wrocław, 5 października. Pszenica bez zm., biała 167—184 m., żółta 167—188 m., świeża biała 160—181 m., żółta 159—180 m.

Żyto b. zm., loco 158—164 m., na dostawę: b. zm., na paźdz.-listopad 166 m., na listopad-grudzień 165.— m., na kwiecień-maj 166 m.

Jęczmień: 130—165 m.

Owies 142—157 m.

Groch 130—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 292—300 mrk., średni 278—288 m., gorszy 262—268 m.

Olej rzepakowy październik 71.00 m., paźdz.-listopad 67.00 m. za 100 kg.

Berlin, 5 października. Pszenica (żółta) wyżej, paźdz.-listopad 186.50 m., kwiecień-maj 194.25 m.

Żyto: wyżej, paźdz.-listopad 160.00 m. kwiecień-maj 168 m.

Owies: paźd.-listop. 148.75 m. za tonę.

Olej rzepiowy: na październik 64.60 m.

Wiedeń 4 październ. Pszenica: b. zm., płacono na jesień fl. 8 c. 43 na wiosnę fl. 9 c. 14.

Żyto wyżej na jesień fl. 7 c. 50 za 100 kg.

Nowy-York, 4 paźdz. Pszenica: czerwona ozima b. zm., loco 85¾ c., paźdz. 85½ c., grudzień 87½ c.

Kukurydza 40¼ c., mąka 2 d. 90 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.50 rs.

Cena okowity z dnia 7 października.

Hurt. skł. wiadr.	844°—848	275—276
Pojed. szynk. w.	857²—860°	279—280

78°/₀ z akcyzą po 9¼%.

Stosunek garnca do wiadra 00 — 80⁷¼%.

Warszawa 7 paździer. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.48 za wiadro, czyli 2,76 za garniec.

Dowozy małe. Usposobienie dobre.

Hamburg, 5 październ. Spirytus słabo. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na paźdz. i paź. list. 23½ m., na październik-listopad 23½ m., na listopad-grudzień 22 m., na kwiecień-maj 21½ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.
z dnia 7 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,45	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,61	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr.	38,45	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (188—)	81,—	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	87,80	—,—
„ „ „ „ małe	87,80	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,50	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	88,75	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	97,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	95,40	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	96,50	—,—
„ „ „ seryi 2	96,25	—,—
„ „ „ seryi 3	95,—	—,—
„ „ „ seryi 4	94,70	—,—
„ „ „ seryi 5	94,50	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych.	138,5
„ Zastaw. m. Warszawy	7,9
„ „ „ Łodzi	205,8
„ Likwidacyjnych.	136,
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	110,8
„ „ 2-ej emisyi	31,7

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	48
Austryackie banknoty	—	82
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	—

LOSOWANIA.

4 proc. Obligacye Skarbu Królestwa Polskiego.

Ciągnienie z dnia 17 września 1889 roku.

(Dokończenie).

Po **150** Rubli Nr. 20419 461 511 569
970 21004 014 567 570 631 652 674
797 855 886 22217 287 306 856 862
407 509 678 680 755 766 935 23097
104 166 284 294 338 355 461 471 548
548 581 674 789 879 941 24202 236
484 466 684 804 25302 321 333 396
423 524 986 996 26018 170 238 296
386 488 477 485 488 577 747 853
27021 092 115 381 632 688 781 801
824 854 874 978 974 28022 042 169
174 281 372 394 578 660 813 854 867
29024 132 295 385 426 431 473 633
683 711 748 785 822 920 30022 124
153 193 316 320 612 698 775 864 891
984 31028 066 278 311 333 347 461 856
32093 254 293 374 391 581 548 570 781 805
815 916 924 947 33037 179 367 543
551 614 618 665 872 968 34016 018
082 094 106 129 149 190 220 474 648
682 686 886 905 923 985 35120 208
270 424 582 965 990 36052 087 166
186 329 344 346 439 510 651 886
37063 179 225 265 343 364 460 464
678 808 908 38029 175 201 497 526
566 584 620 962 39066 186 207 278
344 352 405 496 607 692 816 888
40073 101 123 231 272 311 354 430
492 570 689 902 41044 206 287 889
423 628 789 790 935 42358 378 406
449 469 568 574 612 628 660 908
43060 244 861 425 494 673 684 925
950 953 44041 085 120 150 225 341
888 475 611 741 964 45020 044 267
269 861 474 579 784 805 808 831 908
46009 049 094 191 511 574 782 869
880 886 47006 069 175 187 241 244
268 816 359 446 529 584 692 781 800
890 909 48007 048 251 296 310 873
542 573 646 710 783 749 765 842 923
966 49082 168 180 206 278 388 480
493 517 562 716 730 776 805 832 846
50026 219 262 434 448 579 606 746
755 930 949 51147 169 237 332 867
525 599 781 893 919 52006 030 077
231 352 267 338 504 836 890 982 984
994 53008 096 124 147 245 344 672
674 54077 156 323 357 452 512 518
527 565 622 677 771 775 792 827 878
904 956 87121 121 300 358 874 879
824 881 861 925 929 88020 136 170
298 394 400 488 602 647 747 774 856
981 961 971 988 89037 098 125 177
399 411 481 584 603 747 789 801 867
908 965 971 982 90225 239 509 587
540 545 678 680 776 779 801 91026
061 090 116 238 353 595 808 985 994
92024 118 184 365 378 407 454 484
568 612 614 676 694 744 766 775 882
902 924 93069 138 149 259 293 373
448 522 642 981 94186 865 449 499
527 571 591 617 629 706 804 847 929
65052 141 441 458 458 602 678 897
909 913 928 96181 205 217 488 514
607 661 97017 018 028 034 093 108
140 216 288 392 481 488 497 548 747
766 949 98294 392 493 494 689 648
698 808 849 99018 027 088 111 146
244 307 329 343 364 453 905 975 977
984 999.

Po **100** Rubli Nr. 100001 017 108 152
192 220 886 389 401 459 880 888 937
101002 153 156 239 335 386 454 470
540 550 896 102103 332 250 458 470
569 588 647 654 789 103027 412 448
590 699 798 851 878 981 946 977
104072 260 297 459 512 535 618 622
635 679 759 770 811 105188 340 897
401 475 518 644 775 918 926 958 995
106172 228 228 838 370 374 457 714
736 830 862 954 957 107009 352 498
520 560 578 720 874 108085 078 120
413 421 478 498 575 878 875 891 912
967 109051 148 230 414 467 582 728
757 814 821 828 854 907 110097 119
178 227 368 448 444 606 725 744 768
830 866 917 111012 032 160 336 479
540 550 641 726 855 870 922 974
112008 179 197 113226 265 351 546
547 623 699 842 860 900 989 114007
076 118297 134025 137916 945 971
140724 888 927 992 141070.

Wypłata d. paździrnika 1889 r.

Następne losowanie 1 kwietnia 1890 r.

Teatry Warszawskie.

Dnia 8 października.

Teatr Wielki.

Dziś: „Faworyta“ (występ p. Spack i p. Jeromina).

Jutro: „Esmeralda.“

Czwartek: „Niema z Portici“ (występ p. Jeromina).

Piątek: „Hamlet.“

Sobota: „Martk“ (występ p. Jeromina).

Niedziela: „Gizella“ (pierwszy występ p. Giuri).

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Serafina“ (wznowienie).

Jutro: „Ptaki niebieskie.“

Czwartek: „Biała kamelja“ i „Niespodzianki rozwodowe.“

Piątek: „Biała kamelja“ i „Niespodzianki rozwodowe.“

Sobota: „Serafina.“

Niedziela: „Figiel Benvenuta,“ „Pan Benet“ i „Nr. 36 i 37.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „W ruinach.“

Jutro: „Mikado.“

Czwartek: „W ruinach.“

Piątek: „Ali-Baba.“

Sobota: „W ruinach.“

Niedziela: „W ruinach.“

Początek przedstawień o godzinie $7^{1}/_{2}$ wieczorem.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą	Przychodzą
	godziny i minuty	godziny i minuty
Warszawsko-Wiedeńska.		
Pospieszny 3 klasy . . .	6 — r.	10 20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10 45 r.	6 45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr.	5 20 p.p.	11 05 r.
(Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).		
Kuryerski 2 klasy . . .	9 20 w.	6 10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9 30 w.	11 00 w.
Warszawsko-Bydgeska.		
Kuryerski 2 klasy . . .	8 15 p.p.	2 20 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7 05 r.	9 40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6 30 w.	8 35 r.
Warszawsko-Terespolska.		
Osobowy	8 15 r.	7 43 w.
Pocztowy	3 45 p.p.	1 49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10 — w.	8 13 r.
Osobowo-towarowy . .	5 30 p.p.	9 28 r.
Spacerowy do Mrozów .	9 30 w.	9 59 w.
Warszawsk.-Petersburska.		
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10 18 r.	7 08 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11 23 w.	6 38 r.
Osobowy do Białegostoku	5 08 p.p.	9 08 r.
Nadwiślańska do Kowla.		
Osobowy	9 — w.	8 05 r.
Osobowy do Lublina . .	6 45 r.	11 05 w.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską)		
Pocztowy	3 30 p.p.	2 15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.		
Pocztowy	6 55 w.	11 18 r.
Osobowy	9 — r.	8 22 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4 15 p.p.	9 21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.		
Osobowy	7 05 p.p.	8 55 p.p.
Osobowy	2 50 p.p.	2 57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.		
Osobowy	2 14 p.p.	3 36 p.p.
Osobowy	8 12 w.	7 45 w.

OGŁOSZENIA.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Potrzebny jest chłopiec, z porządnej familii, do terminu korzystnego rzemiosła, choćby z elementarnem wykształceniem. Zgłosić się przy ulicy Miodowej Nr. 12, mieszkania 13, piętro II. 2033

Polerowaczki zdolne znajdą zajęcie w fabryce przy ulicy Wolskiej Nr. 17. 2031

Potrzebne do bielizny podręczne i do nauki, tamże przyjmuje się wszelką bieliznę do szycia wykonywa się akuratnie i tanio. Sosnowa 11, mieszkania 22. 9719—2040

Kupno i Sprzedaż.

Szkatułki samogrające w wielkim wyborze, z najnowszym repertuarem kompozytorów polskich i innych oraz przyjmuje reperacye takowych u zegarmistrza M. POZZI, Nowy Świat Nr. 31 (róg Chmielnej). Żądającym cenniki wysełają się franco. 1672

Z powodu zwinięcia drugiego Magazynu, wyprzedaż kapeluszy damskich od rs. 2. Świętokrzyzka Nr. 10, T. Zawistowska. 2004

Sklep spożywczo-dystrybucyjny z powodu wyjazdu, do sprzedania. Nowogrodzka Nr. 14. 2042

Sklep spożywczy dystrybucyjny z pozwoleniem na naftę, do sprzedania. Leszno Nr. 69, gdzie Sąd mirowy. 2088

Okulary i binokle od rubla w najlepszym gatunku u optyka B. Wurzeldorfa. Marszałkowska 129. Obstalunki z prowincyi wysyła za zaliczeniem. 1799

Tokarnie praktyczne do galanteryi i naciągania blachy, poleca Zakład mechaniczny Taycherta. Elektoralna 6. 9706—2041

Tanio! Przyjmują się wszelkie roboty w zakres krawieczczyzny damskiej wchodzące. Robota staranna, akuratna. Ulica Kruczą 44, róg Nowogrodzkiej, mieszkania 5. 2037

Do Panów Stolarzów. Mający gotowe lub na wykończeniu kredensy średniej wielkości, stoły obiadowe, stoliki pod samowary, krzesła dębowe, garnitury czarne i orzechowe, stoły przed kanapy, szafki do bielizny, biureczka damskie, raczą zostawić adresy swoje w Biurze Ogłoszeń, Senatorska 26, pod wyrazem „Meble". 9526—2009

Doniesienia rozmaite.

Drzeworytnia, Stemple kauczukowe i elastyczne na butelki. **Napisy metalowe** po cenach nizkich wykonywa fabryka A. Zajkowskiego i W. Bojarskiego. Tłomackie Nr. 15. 1685

Obiady wyborne hygieniczne, wydawane przez pierwszorzędnego kucharza. Krucza 35, mieszkania 4, cena 60, 40, 30 kop. 9712—2039

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою,—Варшава 26 Сентября 1889 года.